Nr. 1. (Rok II). Częstochowa, Niedziela 1 Stycznia 1933 r. Cena numeru **10** gr.

KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. | **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.**

Adres redakcji i administracji: **ul. Panny Marji 41.**

Z NOWYM ROKIEM

Hej! jedzie wesoło, na wsze strony, rozbrzmiewają radośnie dźwięki dzwonów, zwiastując światu... Nowy Rok! Nowy Rok.. jakież dziwnie, urocze, a zarazem trwożne uczucia budzą w nas te dwa słowa, Nowy Rok!... Zwiastują śpiżowe tony dzwonów, lecąc ponad śnieżne pola i gwarne miasta, oznajmiając wszem przybycie tego mistycznego gościa.

A gdzie dotrą te głosy, tam żywiej biją serca, opromienione nadzieją... a nuż ten Nowy Rok — przyniesie lepszą dolę.

I już wyciągają się ku niemu ramiona, już płyną prośby, życzenia i modły... Lecz Nowy Rok spowity w tajemnicze zasłony milczy...

—

Każdy z nas witając Rok Nowy, zajęty jest myślą, co go czeka za tą tajemniczą zasłoną, nie spostrzega, że u bramy czasu, w którą triumfalnym pochodem wjechał promienny, otoczony nimbem światłości Rok Nowy— przemyka cicho, niespostrzeżenie jakaś skulona starcza postać... To Rok Stary..., który przewinąwszy się różnobarwną wstęgą przez nasze życie, odchodzi zapomniany, w niepowrotną dal.

I nikomu z nas, witających przy dźwiękach fanfar Rok Nowy, nie przyjdzie na myśl, że oto dziś skończył się rok, który był ciężki, ale który jednak miał i dla nas jaśniejsze chwile.

I nikomu z nas nie przyjdzie na myśl, iż ta zgrzybiała postać to symbol znikomości wszystkiego, co ziemskie. Bo oto przed dwunastu zaledwie miesiącami witaliśmy z taką samą radością 1932 rok, taką samą nadzieją biły nasze serca, te same zadawaliśmy sobie pytania, które i dziś, stojąc w obliczu nowoprzybyłego posła, przychodzą nam na myśl. Lecz pocóż te pytania. Wszak nie wstrzymamy niemi nieubłaganej ręki czasu, która na dziejowym zegarze przesunęła dziś znowu wskazówkę.

Dla każdego człowieka ta tylko jedynie myśl, przy zmianie każdego roku może miec znaczenie, że wszystko się musi skończyć i że wszystko się prędko skończy.

Jeśli rzucimy okiem w pomrokę dziejów, znajdziemy tam potwierdzenie tego, że wszystko co ziemskie, choćby najpotężniejszem było runie w proch. Bo i gdzież się podziało owe olbrzymie cesarstwo rzymskie, które cały podówczas znany, świat w swych granicach mieściło. Gdzież są poddani owego wielkiego cesarza, który światu całemu prawa dyktował?

Gdzież są owe przepyszne świątynie, owe bogate pałace, gdzież te skarby, które ze wszystkich stron świata do Rzymu znosili? Wszystko to zniknęło i tylko tu i owdzie napotykane ślady świadczą o ich istnieniu.

Czyż fakt powstawania i znikania całych lądów i mórz nie nasuwa nam myśl: "Tak przemija wielkość tego świata".



Pocóż więc starać się daremnie uchylić rąbka tej tajemniczej zasłony, na której złotemi zgłoskami jaśnieje: Rok 1933. Wszak i on przeminie, pochłonięty przez wieczność.

Rok Nowy nie będzie, ani lepszy, ani gorszy od ubiegłego, bo czas jest zawsze jednaki. Nie zwolni on nas od trudów, cierpień i trosk, bo, „wszak walką jest życie ludzkie".

Witając więc Rok Nowy 1933, nie trwóżmy się, ale też i nie wyciągajmy ku niemu zbyt radośnie rąk, lecz skrzepmy swe siły, a z piersi naszych niech popłynie gromko: „Sursum corda" — niech serca nasze wzbijają się w górę ku Panu Zastępów, który w dłoni swej dzierży losy świata. Ku Niemu zwróćmy z nadzieją i wiarą swe serca, witając Rok Nowy, bo On Jeden wieczny, On Jeden Nieśmiertelny!

Życzenia nasze noworoczne i wysiłki iść winny w tym kierunku, by skończył się nareszcie ten niespotykany w dziejach narodów kryzys gospodarczy, by zniknęło widmo bezrobocia, by zapanował dobrobyt mas pracujących, w narodzie nastała jedność i zgoda, usuwając wszelkie waśnie partyjne i niesnaski, którą burzą fundamenty naszej Ojczyzny, wywalczonej krwią i ofiarami współbraci, „by nie była już marzeniem lepsza dola".

Przestępując próg roku 1933 śmiało patrzmy w przyszłość, wierząc w niespożyte siły naszego Narodu, który zawsze potrafił w zgodzie i jedności przeciwstawić się zakusom napotężniejszych wrogów naszych.

Nie siedźmy tylko z założonemi bezczynnie rękoma, czekając, co nowy rok nam przyniesie, lecz wszyscy, zgodnie, stańmy do pracy nad zwalczaniem tego, co było złem w roku ubiegłym.

Niechaj hasło: „Wyścigu pracy" będzie w nowym 1933 roku symbolem dla nas wszystkich, aby nas skupić w pracy nad rozbudową i potęgą naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski.

M. Ska.

Zwyczaje ludowe w noc Sylwestrową i w dzień Nowego Roku

Ostatnie dni grudniowe, poczynając od wigilji Bożego Narodzenia i kończąc na Nowym Roku tworzą okres najuroczystszych i pełnych tradycji świąt, które w języku staropolskim i ludowym noszą po dziś dzień nazwę „Godów". Są to święta pojednania i miłości bratniej, jak o tem mówi przysłowie: „Nawołuj do zgody — skoro przyszły Gody". Swięta te obchodzono dawniej bardzo uroczyście i wesoło w kole bliższej i dalszej rodziny w myśl głosów anielskiego hymnu kościelnego, rozbrzmiewającego podczas „pasterki" w grudniową noc Bożego Narodzenia: „Chwała na wysokości Panu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Radośnie, pogodnie i wesoło obchodzono święta te na wsi u ludu jak i u panów we dworach. Kronikarz pisze w „Kurjerze Warszawskim" z r. 1828 o tym okresie świąt następująco: „Zbierała się cała gromadka jednego plemienia ze stron rozmaitych we dworze najznakomitszego tego rodu, zbierała się nie na jedną dobę lecz na czas dłuższy, aby z nim i ze sobą wspólnie rok dawny zakończyć i przyjemnie rok nowy rozpoczynać. Tak więc zjechawszy się niece przed wigilją Bożego Narodzenia razem spędzano święta, Rok Nowy i po Trzech Królach dopiero się rozjeżdżano. A uroczystości familijne ożywiano wesołą zabawą, kolendami i zajazdami w sąsiedztwa.

Niemniej i lud na wsi, dni te t. j. wigilję, Boże Narodzenie, św.

Szczepana, św. Jana Ewangelistę, dzień Młodzianków, Szczodrą Noc i Nowy Rok „Nowe Lato“ obchodzi, uroczyście. Wszak w tych dniach rozpoczynają już chodzić z szopką, turoniem, a gdzieniegdzie już nawet nie czekając Trzech Króli „gwiazdą Betlejemską“.

Dziś, z konieczności święta te nie licząc dwóch pierwszych dni, t. j. Bożego Narodzenia i św. Szczepana, ograniczają się tak po miastach, jak i wsiach, do Nocy Sylwestrowej i Nowego Roku. Obchody jednak te zatraciły, zwłaszcza po miastach, niemal zupełnie swe piętno rodzinne ogniskując się w zabawy w teatrach i restauracjach, z coraz bardziej międzynarodowym charakterem.

W dawnej Polsce Nowy Rok szeroko i bogato świętowano, jakiemi sowitemi darami wzajemnie się obsypywano. Magnat dawał niekiedy w prezencie konia z sutym rzędem, puhar srebrny, kiesę napełnioną złotem i t. p. Inni raczyli swych znajomych wódką gdańską, piernikami toruńskiemi i t. p., a wszyscy wzajem, spotykając się, polecali się w ten dzień błogosławieństwu Wszechmocnego w słowach: „Bóg Cię stykaj!“

Znakomitszym członkom rodziny, osobom, którym szczególnie chciano okazać uszanowanie, dzieci prawiły oracje, żaki perory, dworacy sadzili się na koncepta, a księża z ambon kończąc swe kazania, „winszowali“ dziedzicowi i wszystkim parafianom. Ale już kronikarz z r. 1828 pisze w „Kurjerze Warszawskim“: „Do niedawna jeszcze wiedziano, co każdemu w dzień Nowego Roku życzyć należy, tym dostatków, tym wyższych dostojeństw, rodzicom pociechy z dziatek, pannom i kawalerom dobrego zamążpójścia lub ożenienia się, a wszystkim błogosławieństwa z niebios i długiego wieku. Dziś to wszystko wyszło z mody. Składając życzenia, mało kto na dowcip się sili, unika się trudu wszelkiego a grzeczność i uprzejmość starożytna niknie, dopełnienie jej lokajom i próżnej karecie przekazane; pan się tem nie zmęczy, ani pani; tam się tylko na Nowy Rok jedzie pospolicie, gdzie się wielkiego zebrania, wspaniałej uczty i tańców spodziewać można. Mruknięciem słów kilku za przybyciem odbywa się powinszowanie i jakby to ciężyło niezmiernie, jeszcze z tego pokątnie szydzą“. Tak odbywały się uroczystości noworoczne w Polsce około roku 1830, nie dziw, że dzisiaj to wszystko jeszcze o wiele na gorsze się zmieniło.

To samo o wsi naszej powiedzieć można, ginie dawny obyczaj, zatraca się tradycja i tylko zapiski te zwyczaje ludowe i charakterystyczne obrzędy przed całkowitem zapomnieniem zachować jeszcze mogą.

W dzień Nowego Roku nie wykonywa się na wsi żadnych robót służebnych, lecz powróciwszy z kościoła, kolendują, życzą sobie wzajemnie szczęścia i zdrowia i radują się, że dzień się przedłuża, co stwierdza ludowe przysłowie:

„Na Nowy Rok — przybywa dnia na barani skok.“

Na Nowy Rok wczas rano, a często także we wigilję Nowego Roku w tak zw. „Szczodry wieczór“ zbiera się po wsi po kilku małych chłopców w jakiemś oznaczonem miejscu i z kijami w ręce, nieraz z latarką, idą pod okna zamożniejszych gospodarzy, gdzie spodziewają się coś dostać. Tam stoją w gromadce i głośno śpiewają:

Na scenście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, — Żeby się wam rodziła pszenicka i groch, — Nowe lato, szczodry dzień, dobry dzień, — piekliście tu kołacki, scodraki, powiadali nam! — Moja Pani, grzeczna Pani, dajcie chleba krom, — Zapłaci Wam sam Pan Jezus i ten święty Jan. — A jak nam nie dacie, wielki grzech uznacie. — Wszystkie garki pstłuczewa, co je w szafce macie! — Dajcie, dajcie, co macie dać, — Bo będziemy strzechę rwać!

Dawniej śpiewano jeszcze do tego kolendę.

„Nowy Rok bieży
W jasełkach leży“,

albo: „Przylecieli, polecieli
Tak ślicni anieli“

Gospodyni, która w wigilję Nowego Roku napiekła małych bocheneczków chleba, wychodzi po ukończeniu śpiewu i daje każdemu po jednym.

Chłopcy, otrzymawszy kolendę, śpiewają:

Dziękujemy, dziękujemy za kolędę pani. — Niech tu Boskie miłosierdzie w tym domu zostanie! — Niech tu Jezus i Marja w tym domu przebywa, — Niech tu temu gospodarstwu wszystkiego przybywa!“

W ten dzień także odbywał się dawniej zwyczaj zmieniania czeladzi. Odprawianie nawet złego sługi, odbywało się zawsze serdecznie. Odchodzący dostawał ćwierć kołacza, a żegnając, ujmował gospodarzy za nogi, przyczem z obu stron darowywano sobie winy wśród łez i życzeń lepszego powodzenia. Po parobka gospodarz, a po dziewczynę gospodyni na dawną ich służbę iść musiała. Sprowadzonego sługę zaraz goszczono i wskazywano mu jego łoże.

Kalendarz rzymski.

Z dniem 1 stycznia rozpoczyna się nowy rok według obliczenia chrześcijańskiego, przyjętego od starożytnych Rzymian, którzy również rozpoczynali rok cywilny z dniem pierwszego stycznia.

Pierwszy miesiąc w kalendarzu rzymskim zwał się Januarius; nazwa ta pochodzi od bożka Janusa, mającego dwoistą twarz; każda z nich patrzy w inną stronę. Jedną — starą — żegnał rok stary, młodą zaś witał rok nowy. Polska nazwa styczeń pochodzi z tego, że w tym miesiącu styka się rok stary z nowym.

Nie wszystkie narody rozpoczynały nowy rok z dniem pierwszym stycznia. Żydzi dziś jeszcze, Egipcjanie i Chaldejczycy liczyli nowy rok od września. Grecy od grudnia a Mahometanie (Turcy) od 16 lipca.

Władca rzymski Juljusz Cezar, zabity w r. 44 przed Chrystusem, widząc, że ówczesne obliczenie roku nie zgadza się z jednorazowym obiegiem ziemi na około słońca, kazał raz 90 dni przeskoczyć, aby rachubę czasu pogodzić z porą roku. Zarządził także, że rok ma mieć 365 dni i 6 godzin. Liczono więc dni 366. — Rok taki nazwano pozostałe 6 godzin dodawano co czwarty rok tworząc z nich jeden dzień. Każdy czwarty rok liczył więc w każdym roku 365 dni, a rokiem przestępnym, a dzień ten wstawiono w końcu lutego — 29 lutego.

Z biegiem czasu spostrzegli uczeni, że obliczenie Cezara nie zgadza się całkowicie z obiegiem ziemi na około słońca, bo rok słoneczny liczy tylko 365 dni 5 godzin 48 minut i 48 sekund. Rok cywilny, ustanowiony przez Cezara, był więc jeszcze o 11 minut dłuższy od roku słonecznego. Różnica ta od czasów Juljusza Cezara do 16 wieku wynosiła już 10 dni.

Aby tą nieścisłość usunąć, papież Grzegorz XIII (1572—1585) po ścisłem obliczeniu czasu przez uczonych kazał w r. 1582 przeskoczyć 10 dni. (Dzień 4 października 1582 r. był dniem śmierci św. Teresy, zaraz następny dzień był już 15 dniem października.) Rok przestępny — co 4 lata w końcu lutego — pozostawił, lecz zarządził, aby lata 1700, 1800 i 1900 pozostały latami zwyczajnemi.

Chrześcijańskie narody, tak katolicy jak protestanci, zaraz lub później tak słuszną zmianę kalendarza przyjęły; tylko kościół grecki i słowiański trzyma się dotąd kalendarza Juljańskiego. Czyniąc rok 1700 i 1800 rokiem przestępnym, już o 12 dni, a od 1900 roku nawet zaprzeczają jego istnieniu. Kalendarz Juljański czyli starego stylu, zowie się kalendarzem Juljańskim; poprawiony przez Grzegorza papieża kalendarzem gregorjańskim, czyli nowego stylu.

Dnia 1 stycznia czcili Rzymianie bożka Janusa i posyłali sobie wzajemnie podarunki i życzenia pomyślności na nowy rok Zwyczaj Rzymian zdaje się dał początek zwyczajowi naszemu powinszowań i życzeń, jakie w dzień Nowego Roku krewnym i znajomym składamy.

Kuglarz.

„Życie układa się bardzo często w ten sposób“ — zauważył mój przyjaciel, gdyśmy przy pół czarnej zasiedli przy stoliku — „że wszystkie nasze mądre rozważania i obliczenia, mogą się w mgnieniu oka rozwiać jak mgła, ulecieć jak balonik z ręki dziecka.

Podobnie wydarzyło się ze mną. Zdarzyło się jak wszystko w życiu: przez głupi przypadek. Zdarzyło się, ponieważ mając wolny wieczór nie chciałem go spędzić w domu, lecz wolałem zajrzeć do jednego z Variete, jakich nie brakło w Kairze, aby ujrzeć słynnego indyjskiego kuglarza, którym od dłuższego czasu zachwycało się miasto.

Gdy jednak znalazłem się w cieniu jednej z lóż, skonstatowałem, że Hindus nie wiele więcej pokazał, niż inni żółci czy bronzowi osobnicy, których już niejednokrotnie miałem możność oglądać.

Co mnie jednak zajęło, to właśnie kobieta, która kuglarzowi pomagała przy jego produkcjach. Kobieta ta była bezwątpienia Europejką. Poczułem nagle nieprzezwyciężoną chęć poznania tej kobiety i wydobycia jej z rąk hindusa, to też od wspomnianego wieczora uczęszczałem regularnie do Variete, wreszcie udało mi się ją poznać poznałem również i jej koleje losu, które ją zapędziły w niewolę kuglarza.

Postanowiłem Gaby — tak się bowiem nazywała pomocnica kuglarza— od niego odkupić, lecz ten odrzucił wszelkie moje propozycje.

Gdy spostrzegłem, że nie zdołam z nim nic wskórać, postanowiłem zabrać ją ze sobą do Europy.

Wreszcie nadarzyła się ku temu odpowiednia sposobność, moje interesa zostały załatwione, mogłem więc opuścić Kair. Gaby wyjechała ze mną.

W Europie zająłem się jej edukacją, ponieważ była ona małą niecywilizowaną gąską. Z tą właściwością, która jedynie cechuje kobiety, Gaby zapomniała w krótkim czasie o swem poprzedniem życiu, ja zaś tak dalece się do niej przyzwyczaiłem, że nie wyobrażałem sobie życia bez niej.

Pewnego wieczora, a było to w Neapolu, dokąd zostałem przez swego naczelnego redaktora w specjalnej misji wysłany, gdzie zabrałem również ze sobą Gaby, poszliśmy do jednego z nocnych lokali.

Przybyliśmy nieco za późno.

Nie wiedziałem o tem, że w tych dniach rozpoczął się we wspomnianym lokalu nowy program, przeto nie zarezerwowałem sobie miejsc uprzednio w hotelu. Dostałem więc jedynie dwa krzesła parterowe, ponieważ loże były już przepełnione wyborowem towarzystwem neapolitańskiem.

Zaledwie znaleźliśmy swoje miejsca w dziesiątym rzędzie, gdy śpiewaczka na scenie skończyła właśnie swą piosenkę i znikła wśród hucznych oklasków.

Po chwili na scenę wstąpiła jakaś trupa hinduskich chłopców w białych szatach oraz jakiś mężczyzna w blado-zielonym turbanie na głowie. W moich oczach wszystkie te bronzowe twarze wyglądały tak podobne do siebie, że nie potrafiłbym odróżnić jednej od drugiej, gdy jednak Gaby z głośnym okrzykiem schwyciła moją rękę, gdy poczułem drżenie jej jak lód zimnych palców, wówczas dopiero spostrzegłem, że ten człowiek w zielonym turbanie na głowie jest nikim innym jak hinduskim kuglarzem z Kairu.

Najwłaściwiej było natychmiast powstać i opuścić lokal, lecz nie chciałem przeszkadzać sąsiadom z mego rzędu, gdyż widowisko już się rozpoczęło.

To też mocno ująłem Gaby za rękę, która zdawała się uspokajać. Tymczasem na scenie produkowali kuglarze wszystkie swe sztuczki i triki, które już kilkakrotnie miałem możność oglądać.

Nagle przyniósł jeden z kuglarzy na scenę wielką wazę, z której począł wydobywać pięknie połyskujące jedwabne wstęgi, które jak kolorowe węże wibrowały w powietrzu. Wszystko to wyglądało jak fantastyczne kwiaty, z których opadały płatki. Coraz to nowe wstążki wypływały z wazy, coraz to szybciej poczęły wirować w powietrzu, wreszcie kuglarz uczynił jakiś nieznaczny ruch ręką i jakgdyby jakąś niewidoczną siłą, gnane, pofrunęły wstążki ponad głowami widzów, wysoko, wysoko aż do lóż.

Tysiące rąk podniosło się w górę, aby pochwycić je, lecz po dotknięciu ręką znikały one niewidocznie.

Wtem, gdy wszystkie oczy, jak również i moje, były zwrócone w stronę płynących powietrzem wstążek zadrżała obok mnie Gaby i nagle jakąś niewidzialną siłą została uniesiona z krzesła, poczem znów na nie opadła.

Nagle ujrzałem jak jedna z purpurowych wstążek okręciła się wokoło jej szyi.

Krzyknąłem z przerażenia, ale wśród śmiechów i krzyków rozbawionej widowni, wśród gwaru muzyki nie słyszano mego okrzyku.

Rękoma schwyciłem za wstążkę, która jak żmija coraz mocniej okręcała się Gaby wokół szyji, ale im bardziej szarpałem tem mocniej tajemnicza wstęga zdawała się zacieśniać.

Gaby z purpurowo-czerwonej stała się siną.

„Pomocy” zawołałem do najbliższego sąsiada. Ten spojrzał na mnie pełen zdziwienia. Szybko wyciągnąłem scyzoryk z kieszeni, aby przeciąć wstęgę opasającą jej szyję, ale ostrze noża przeszło przez nią jak przez powietrze.

W tej chwili muzyka przestała grać, kurtyna opadła, widowisko było skończone. Obok mnie na krześle siedziała Gaby z głową na piersi spuszczoną, jak dziecko, które zmęczone zabawą usnęło. Nie żyła!

— Co się jednak stało z Hindusem? — zagadnąłem po dłuższej chwili milczenia.

— Nie można mu było niczego dowieść. Na szyji Gaby znaleziono jedynie wąziutką czerwoną, zaledwie widoczną pręgę—ale ani wstążki, ani też czegoś innego, coby wskazywało na jego winę. Policja nie jest do rozwiązywania okultycznych zagadek. Mogła ona jedynie przypuszczac, że Gaby zmarła na udar serca, ja zaś musiałem paść ofiarą halucynacji. Nie wysilaj się jednak zbytnio, drogi przyjacielu, gdyż ani ja, ani ty, ani żaden z nas — tu wskazał ręką na obecnych — nie jesteśmy w stanie rozwiązać tej zagadki... dek.

B. P.

Dr. IGNACY KONIECPOLSKI

Naczelny lekarz szpitala dla zakaźnych

Kapitan-Lekarz rezerwy W. P.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł d. 30 grudnia 1932 roku

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w niedzielę dnia 1 stycznia 1933 r. o godz. 1 po południu z mieszkania przy ulicy Aleja Kościuszki 7

O strasznym tym ciosie zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu

Żona, córeczka i rodzina

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Gorączkowe przygotowania Japonji do wojny

Szanghaj, 30 grudnia. Prasa donosi, iż japońskie fabryki broni i amunicji pracują gorączkowo dniem i nocą nad fabrykacją olbrzymich ilości ekwipunku wojennego dla armji japońskiej.

Wielki przemysł japoński oddał się całkowicie na usługi gigantycznego planu zbrojeń japońskich. Poza tem codziennie przybywają do portów japońskich wielkie transporty gazów trujących i różnego rodzaju broni z Europy.

Wszystko to pozwala wnioskować, że Japonja gorączkowo przygotowuje się do wielkiej akcji wojennej.

Również w portach japońskich wre gorączkowa praca nad rozbudową i rozszerzeniem urządzeń portowych.

Prasa japońska nie usiłuje nawet utrzymywać w tajemnicy tych przygotowań, zamieszczając codziennie sprawozdanie o produkcji poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Rewolucja w Hiszpanji

Paryż, 30.12. W związku z eksplozją bomby, jaka wydarzyła się we czwartek wieczór w pewnym domu mieszkalnym w Barcelonie, policja przeprowadziła rewizję i konfiskatę ponad tysiąc bomb. Prócz tego znaleziono większe ilości prochu, broni i amunicji.

W kilka godzin później na gościńcu, prowadzącym do Valencji, zatrzymano samochód, w którym znajdowało się dużo broni i amunicji. Czterej pasażerowie samochodu zdołali zbiec.

Ze znalezionych zapisków wynika, że materjał ten był przygotowany do wielkiego zamachu rewolucyjnego, jakiego miano dokonać równocześnie z wybuchem strajku kolejowego.

Próby przewrotu miano dokonać w najbliższych dniach przy pomocy oficerów i żołnierzy różnych garnizonów.

Madryt, 30.12. Na czele spisku stoi znany terorysta hiszpański Techero. — Podczas przeprowadzonych u poszczególnych członków spisku rewizyj znaleziono plany przygotowujące przewrót społeczny w Hiszpanji. Pierwszym krokiem przewrotu miał być strajk generalny kolejarzy, aby w ten uniemożliwić transport wojsk do zbuntowanych prowincyj. Policja dokonała szeregu aresztowań.

TELEGRAMY

Jak Południowa Afryka przyjęła odstąpienie od waluty złotej?

Johannesburg, 30 grudnia. Oficjalnie ogłoszono we czwartek, że południowo-afrykańska Unja odstępuje od standardu złota.

W związku z tem od wczesnych godzin porannych wszystkie banki otoczone zostały tłumami publiczności, pragnącej jeszcze w ostatniej chwili przekazać pieniądze zagranicę. Gdy publiczność przekonała się, że banki tego rodzaju zleceń nie wykonują, rzucono się do urzędów pocztowych, które w godzinach rannych aż do godz. 11 przyjmowały jeszcze przekazy pieniężne zagranicę.

W całej Afryce panuje wielkie wzburzenie.

Proces przeciwko

Dunikowskiemu prowadzony stronniczo.

Paryż. Dziennik „La Liberte“ wyraża zdziwienie, że publiczność obecna na rozprawie Dunikowskiego składa się niemal wyłącznie z dziennikarzy i adwokatów, natomiast zwykli śmiertelnicy, a nawet przyjaciele Dunikowskiego nie są dopuszczani na salę rozprawy.

Współpracownik wspomnianego dziennika zainterpelował obrońcę Dunikowskiego Legranda, który m. in. oświadczył, iż jego zdaniem sprawa nie toczy się bynajmniej w atmosferze bezstronności. Swiadków obrony traktuje się z pewnego rodzaju pogardą, podczas gdy świadkowie oskarżenia wysłuchiwani są z przychylną uwagą.

Należy podkreślić — ciągnął obrońca, że ekspert oficjalny Guillet został przychwycony na sprzeczności zeznań. Mianowicie w piątek zeznawał on, że nigdy nie dotykał maszyny Dunikowskiego, a nazajutrz oświadczył, że przesunął maszynę po naruszeniu pieczęci. Jak można więc chcieć, aby tak precezyjne doświadczenia wydały skutek dodatni, jeżeli oskarżonemu nie dano nawet czasu na zmontowanie maszyny.

Chwila bieżąca.

— Pogłoski o dymisji wice-ministra Koca okazały się nieprawdziwemi i pozbawionemi podstaw.

— Na Węgrzech w Bonyhard wskutek wybuchów gazów w kopalni straciło życie 13 górników.

— Krynicy rozpoczęły się obrady przedstawicieli przemysłu naftowego.

— W Miejscowości Lerifa (Hiszpanja) spadł samolot, na którym młoda para odbywała podróż poślubną. Oboje ponieśli śmierć.

— Strajk włoski w Schlesserowskiej Manufakturze trwa nadal. Święta przepędzili w fabryce, gdzie ksiądz odprawił nabożeństwo.

— W pobliżu Nowej Zelandji zderzył się parowiec z łodzią. 45 robotników utonęło. W czasie zderzenia padał deszcz, który utrudniał ratowanie.

KRONIKA

Kalendarzyk

1933	STYCZEŃ 1 Niedziela	Słońca
		wschód 7.45
	Dziś Nowy Rok Jutro Makarego	zachód 15.34

Z repertuaru Teatru i Kin.

Kino „Odeon“. „C. K. Feldmarszałek“ z Vlastem Burjanem w roli głównej
W południe o godz. 12.30: „Banda Bubula“

Kino „Nowości“. „100 metrów miłości“ i „Miłość złoczyńcy“

Kino „Grand“. „Godzina z Tobą“

Kino „Oaza“. „Lwie serce“ i „Karuzela życia“

Kino „Muza“. „Miasto miłości“ i „Arena zgrozy“

— **Od Wydawnictwa.** Pragnąc naszym Szan. Czytelnikom sprawić miłą niespodziankę postanowiliśmy z dniem 7 b. m. wydawać codziennie 6 stron, wprowadzając pewną inowację nie znaną dotąd w naszem mieście. Niespodzianka ta niewątpliwie zainteresuje nasze społeczeństwo, dając mu miłą i pożyteczną rozrywkę.

Szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

—

— **Nabożeństwa na zakończenie starego roku.** W ostatnim dniu starego roku odbędą się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach.

Jasna Góra: o godz. 4-tej uroczyste nieszpory celebrować będzie J. E. ks. biskup, który wygłosi również kazanie. Katedra Swiętej Rodziny, kościół Sw. Zygmunta, kościołek N. Marji Panny i Sw. Jakóba — dziękczynne nabożeństwa odprawione bę-

dą o godz. 6 tej wieczorem.

W pozostałych świątyniach o godz. 5-tej wieczorem, W dniu Nowego Roku nabożeństwa odprawione będą o normalnej porze.

— „Jasełka" Harcerzy na Rakowie. W oba dni świąt Bożego Narodzenia staraniem drużyn harcerskich na Rakowie odegrano w Hali fabrycznej „Jasełka". które cieszyły się dużą frekwencją publiczności.

Gra całego zespołu była pierwszorzędna jeśli się uwzględni, że są to amatorzy. Na specjalne wyróżnianie zasługuje p. Zenon Kiełbasiński, który w roli „żyda" wykonał humorystyczny taniec, przyjęty przez widownię z wielkim aplauzem. Musiał bisować. Niemniej dobrze wypadła gra p. A. Muszyńskiego, jako dziada.

Na ogólne żądanie publiczności, która w święta nie mogła dostać biletów, z powodu braku miejsc, harcerze odegrają „Jasełka" jeszcze raz w dniu 1-go stycznia 1933 r. o godz. 6-ej wieczorem.

— Opłatek u Drukarzy, odbędzie się w środę dn. 4 stycznia 1933 r. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu własnym Zw. Zaw. Drukarzy i pokr. Zaw. w Polsce oddz. w Częstochowie, przy ul. Jasnogórskiej nr. 14 [16 na, który zaprasza członków Zarząd Związk.

— B. p. dr. Ignacy Koniecpolski

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozeszła się wieść o zgonie jednego z najpoważniejszych lekarzy w naszem mieście b. p. Ignacego Koniecpolskiego.

Zmarły w kwiecie wieku był częstochowianinem, ukończył gimnazjum w Częstochowie, poczem wstąpił na uniwersytet w Kazaniu, który ukończył w r. 1909. Przez pewien czas praktykował b. p. dr. Koniecpolski w Kazaniu, poczem we Wrocławiu w klinice chorób wewnętrznych, wreszcie w roku 1913 powraca do Częstochowy. W roku 1914, gdy okupanci zajęli Częstochowę władzę niemieckie otworzyły w naszem mieście szpital zakaźny. Ogłoszono konkurs na stanowisko lekarza asystenta, na które zgłosił się jedynie b.p. dr. Koniecpolski. Na wspomnianem stanowisku pracował zmarły do wybuchu wojny polsko-bolszewickiej. W czasie ofensywy był na froncie w randze kapitana, poczem powrócił do Częstochowy, gdzie objął stanow. ordynatora miejskiego szpitala zakaźnego, które piastował do ostatniej chwili, mimo poważnej choroby serca, na którą cierpiał od dłuższego czasu. Ostatnio ciężko zaniemógł b. p. dr. Koniecpolski w kwietniu. Do łoża chorego zawezwano najznakomitszych lekarzy z Warszawy i Poznania, mimo to, nieubłagana śmierć zabrała go z pośród kochającego go grona przyjaciół i rodziny.

Ze śmiercią b. p. dr. Koniecpolskiego miasto nasze straciło jednego z najlepszych lekarzy chorób wewnętrznych. Zmarły osierocił żonę i dziecko.

— Zabawa akademików w Straży Ogniowej. Tegoroczna tradycyjna zabawa akademików odbędzie się w sali Straży Ogniowej, a nie jak poprzednio w „Polonji".

Wysoki protektorat nad balem objęli p. Kazimierz Eustachiewicz, starosta, p. J. Mazur — komisarz oraz generał M. Dąbkowski.

Początek zabawy sylwestrowej o godzinie 10 wieczorem; ceny biletów 5 zł. i 3 zł. dla akademików.

— „Doroczny Reprezentacyjny Bal Morski". Odbędzie się w odnowionej i przebudowanej sali Hotelu „Polonja" w sylwestrową noc 31 bm.

Atrakcyjność imprezy, mającej corocznie jednej z piękniejszych i elegantszych zabaw jest ustalona.

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej i w tym roku dołożył wszystkich starań, aby mili goście

Wszystkim naszym Szan. Czytelnikom, Sympatykom i Korespondentom z okazji

Nowego Roku

składa serdeczne życzenia

Redakcja i Wydawnictwo Kurjera Częstochowskiego

czuli się dobrze i wesoło. Piękne tło nowych salonów doborowa orkiestra, bufet gorący i zimny, pomysłowość w organizacji tańców, złożą się na miłą i niezapomnianą całość Zaś cel, zasilenie skarbu „Funduszu Kolonjalnego" zasługuje na poparcie a nawet sam swoją nowością, czy nowoczesnością stanowi atrakcję.

Jedna sprawa. Chcielibyśmy uprzedzić zgóry; że nie należy się obawiać surowej, na zaproszeniach figurującej klauzuli: strój balowy. W zrozumieniu kryzysowych terminów, Zarząd sprawę będzie traktował demokratycznie. Tak demokratycznie, jak naznaczył ceny biletów, które wynoszą dla Członków Ligi Zł. 5. — a 7. — zł. dla niecziłonków.

Gdybyśmy kogo pominęli przy przesyłce zaproszeń. które prosimy mieć ze sobą na balu, resztujące zaproszenia otrzymać można w Sekretarjacie Ligi (kancelarja Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej) Al. Wolności 17 w godzinach 17. 30 do 19. 30, lub zamówić je telefonem 6-65 w tej samej porze.

— Wieczór Sylwestrowy Ogniska Obrony „Niepodległości". Ze wszystkich zabaw jakie odbędą się w „Noc Sylwestrową" w naszym mieście „Wieczór w Ognisku Obrony Niepodległości„ zapowiada się szczególnie świetnie i licznie zapewnie zgromadzi doborową publiczność.

Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na dalszą budowę "Ogniska". Cel godny poparcia.

Do tańców przygrywać będzie doskonały zespół muzyczny, sale dobrze ogrzane, liczne atrakcje, bufet restauracji „Savoy" po cenach normalnych, wszystko to zapewnia, że mili nasi goście będą się czuć dobrze i bawić wesoło.

Strój balowy lub wieczorowy. Osoby, które wskutek przeoczenia nie otrzymały zaproszeń, proszeni są o zgłoszenie się po takowe do Prezesa Stowarzyszenia p. Dr. Alfreda Franke I-sza Aleja 14 (telefon 6 28).

— Z Teatru Kameralnego. Dziś t. j. w sobotę dnia 31 o 4 tej popoł. przepiękne Jasełka: „Lulajże Jezuniu" z udziałem całego Zespołu, chórów i licznych statystów.

Bilety w cenie od 49 gr. są do nabycia od godziny 2-giej w kasie Teatru. Wieczorem na przedstawieniu Sylwestrowem doskonała sensacyjna farsa p. t. „Panna młoda z dachu". Początek o 8-ej. Bilety w cenie normalnej są wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i S-ka

W niedzielę dnia 1 stycznia t. j. w Nowy Rok o 12-ej w poł. „Lulajże Jezuniu" po cenach zniżonych, popoł. o 4-ej na przedstawieniu popularnem „Panna młoda z dachu", wieczorem o 8-ej po raz ostatni „Mademoiselle"

Czarno-głodowy strajk w Papierni

Robotnicy głodują, protestując przeciw obniżeniu zarobków.

W piątek o godzinie 20.20 wieczorem wybuchł strajk w papierni. Dyrekcja zdecydowała się na obniżkę 10 proc. zarobków i skreślenie 1 korca węgla, na co robotnicy odpowiedzieli bezwzględnym strajkiem. Wszystkie zmiany obecnie obozują w fabryce przy warsztatach pracy i wstrzymują się zarówno od pracy jak i od jedzenia, nawet stróże nocni zeszli ze swych posterunków.

Pertraktacje w Inspekcji pracy pozostały bez rezultatu. Na terenie fabryki panuje spokój.

— Ślizgawka K. O. S. „Victoria" W dniu dzisiejszym została otwarta dla użytku publiczności nowoczesna ślizgawka Klubu „Victoria" na kortach tennisowych w parku 3 Maja.

Lodowisko oświetlone. Po południu koncerty muzyki radjowej, wstęp dla członków i uczni 20 gr. dla niecziłonków 30 gr.

— 6-godzinny dzień pracy w cukrowniach. W bieżącej kampanji 1932 33 czynnych jest ogółem 64 cukrowni, czyli o 3 cukrownie mniej, niż w roku ubiegłym.

Przypuszczalna ilość przerobu wyniesie 2.370 tys. tonn buraków, a produkcja cukru około 374 tys. tonn, czyli o 15 proc. mniej, niż w kampanji ubiegłej. W Czechosłowacji Niemczech i na Węgrzech redukcja będzie znacznie większa, bo od 16 proc. do 34 proc.

Celem zatrudnienia większej ilości bezrobotnych polski przemysł cukrowniczy ograniczył dzień pracy do 6 godzin, wprowadzając cztery zmiany.

— Nocne dyżury apteK.

W nocy z dnia 31 na 1 b m. otwarte będą następujące apteki:

p. Szostakiewicza, Nowy Rynek Nr 6

p. Bujakowskiego, Aleja Wolności 33

W nocy z dnia 1 na 2 dyżurują apteki:

p. Kozerskiego II Aleja 26

i apteka na Ostatnim Groszu.

— Wziął pieniądze na sylwestra. Tyszkowski Franciszek (Równoległa 8) zameldował, że w czasie jego nieobecności nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania za pomoc dobranego klucza i skradł z komody 15 zł.

— Kradzież haceli. Woźnica Berek (Berka Joselewicza 8) zameldował, że w dniu 28 bm. pomiędzy Rędzinami a Częstochową skradziono mu z samochodu skrzynię haceli w liczbie 10 0 szt. wartości 50 złotych

— Niewinnie pobity. Kaplan Abram (ul. Berka Joselewicza nr. 1) zameldował o pobiciu go na ulicy Garibaldiego przez braci Koczajnorów zam. przy ulicy Garibaldiego.

— Za stawianie oporu. Za stawienie czynnego oporu funkcjonarjuszowi P. P., spisano doniesienie na Jana Celta Warszawska 60.

Za przeszkadzanie w czynnościach służbowych funkcjonarjuszowi P. P., spisano doniesienie na Mrozińskiego zam przy ul. Stary Rynek 21.

— Czyj rower. W II-im Komisarjacie P. P. znajduje się do odebrania znaleziony w dniu 28 bm. rower niewiadomego właściciela.

— Złapani na gorącym uczynku. Na kradzieży płyty od stadni wart.10 zł. z podwórza przy ul. Najśw. Marji Panny 26 zatrzymani zostali; Nirenberg Pinkus, Nirenberg Berek (Warszawska 94) i Starzewski Władysław Warszawska 100 102.

— Śmiała Kradzież Kapelusza. Polak Frania (Waszyngtona 24) zameldowała, że w bramie domu nr. 22 przy ulicy Najśw. Marji Panny podeszła do niej Nirenberg Rozalja (Waszyngtona 94) i skradła jej z głowy damski kapelusz wart. 13 zł.

Humor i Satyra

KLUCZ.

Pytał się ktoś kogoś, dlaczego to my Polacy tak dobrze latamy, tak dobrze skaczemy, tak dobrze biegamy, a tak źle stoimy

Przyczynę tego upatrywać należy w nas samych i we własnem niedołęstwie. Przykładów daje życie całą moc.

Opowiadają o pewnym szefie, że przed wyjazdem na urlop zapowiedział swej sekretarce, aby przysyłała mu punktualnie całą nadchodzącą pocztę. Po tygodniu nie nadszedł ani jeden list. Szef nie rozumie co to znaczy. Wreszcie telegrafuje:

— Gdzie poczta?

Nazajutrz przychodzi telegraficzna odpowiedź sekretarki:

— Pan zabrał klucz od skrzynki pocztowej. Szef wysyła wobec tego klucz od skrzyni pocztowej w liście. Ale znowu mija tydzień a poczty nie widać. Zniecierpliwiony szef przerywa urlop i wraca do biura, by sprawdzić co się stało. Ale sprawa była jasna. Sekretarka nie otrzymała klucza.

Klucz leżał w liście, list w skrzynce.

Z KRAJU

(—) **Prezydent Rzplitej wśród dzieci.** W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w Domu Ludowym im. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego we wsi Królowa Wola, w pobliżu Spały, odbyła się gwiazdka dla dzieci wiejskich i teatr ludowy z tejże wsi, który odegrał Jasełka.

Wieczór ten zgromadził oprócz dzieci z przedszkola i szkoły powszechnej liczne delegacje dzieci z przedszkoli i szkół powszechnych wsi okolicznych oraz dziatwę, rodziców bezrobotnych z okolic podmiejskich Tomaszowa Mazowieckiego. Wieczór gwiazdkowy w Domu Ludowym zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej, powitany hymnem narodowym odegranym przez orkiestrę Domu Ludowego, a następnie przez przedstawicielkę młodzieży wiejskiej, która powitała i złożyła życzenia świąteczne p. Prezydentowi, a zebrana dziatwa wzniosła okrzyk na cześć Dostojnego Gościa. W czasie pauzy pomiędzy poszczególnemi aktami Jasełek dzieci otaczały p. Prezydenta z całą szczerością i popisywały się różnemi monologami i wierszykami.

Wieczór ten zostawił w pamięci dziatwy i osób zebranych w Domu Ludowym niezatarte wspomnienia serdecznego i pełnego radości nastroju.

Po Jasełkach nastąpiło rozdanie dzieciom licznych podarków gwiazdkowych i słodyczy.



Napad z bronią w ręku

Który zakończył się śmiercią trzech... gęsi.

Przed paru dniami został zaalarmowany posterunek Policji Państwowej w Jedlni-Kościelnej o rzekomo dokonanym napadzie bandyckim na nadleśnictwo Jedlnia. Na miejsce wypadku wyruszył niezwłocznie komendant posterunku p. Mikuśkiewicz w towarzystwie posterunkowego p. Wodzinowskiego.

Tymczasem stugębna fama rozsiewała najfantastyczniejsze wiadomości o napadzie. Znaleźli się na poczekaniu informatorzy, którzy od naocznych(!?) świadków słyszeli o skrępowaniu powrozami nadleśniczego, o rozpruciu kasy, o zrabowaniu 7.000 złotych i t. p. Sprawa jednakże przedstawiła się mniej tragicznie.

Szeregowiec 84 p. p., Przyrowski Stanisław, uzyskał krótki, bo tylko 3-dniowy urlop. Przyjechał więc do swych rodziców, mieszkających w Jedlni-letnisko, z mocnem postanowieniem rzetelnego popijania monopolki w jednej z miejscowych restauracyj. Podpiwszy uczciwie, dobrał sobie odpowiedniego towarzysza i przedzierżgnąwszy się w cywila, udał się z wizytą do swego brata, mieszkającego w Kolonce gm. Jedlnia. Na wszelki wypadek uzbroił się w karabin. W czasie rozmowy usiłował nakłonić brata do kupna karabinu. Brat jednak miał wątpliwości co do celności broni, wobec czego dzielny wojak z ducha — a cywil z ubrania — wyszedł na podwórze i zaczął strzelać do gęsi. Gdy trzecia z rzędu gęś fiknęła koziołka, brat Przyrowskiego nie miał najmniejszej wątpliwości co do dobroci broni i usiłował przeszkodzić dalszym celnym strzałem. Wyprowadzony tem z równowagi myśliwy, zaniechał gęsi i lufę karabinu skierował w stronę brata.

Ten zorjentowawszy sie w sytuacji, w porę umknął do chaty, a kula przeznaczona dla niego, przeszyła ściany domu.

Oczywiście nie obeszło się przy całem tem zajściu bez krzyków, które posłyszeli przygodni świadkowie i o całem zajściu donieśli nadleśnictwu, które zawiadomiło posterunek P. P. w Jedlni.

Krewkiego wojaka mimo protestów, że nie uznaje interwencji cywilów, odprowadziła policja na posterunek w Jedlni letnisko, dokąd przybyła niebawem żandarmerja wojskowa z Radomia.

Nadmienić należy, że Przyrowski miał być za kilkanaście dni zwolnionym z wojska i przyjechał do domu po cywilne ubranie. Wobec tak nie niefortunnego występu będzie musiał prawdopodobnie przedłużyć nieco swój pobyt w wojsku.

(—) **Wyrok na autora zarzutów przeciw Ks. Czartoryskiemu.** Sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie dr. Wilczyńskiego, który oskarżony został przez księcia Witolda Czartoryskiego o zniesławienie.

Jak wiadomo dr. Wilczyński zarzucił ks. Czartoryskiemu nadużycia na własną korzyść w prowadzeniu zakładów kórnickich oraz nienależyte prowadzenie tych zakładów ze stratą pieniędzy społecznych.

Wyrok sądu okręgowego wypadł sensacyjnie: sąd uniewinnił całkowicie dra Wilczyńskiego, uznając, że dr. Wilczyński działał w dobrej wierze i miał podstawę do przypuszczeń że zarzuty jego w stosunku do ks. Wit. Czartoryskiego są najzupełniej słuszne.

Pełnomocnik księcia Czartoryskiego adwokat Szurlej zapowiedział apelację.

Poszukiwania rodziny

Poszukuje się sukcesorów po Maksymiljanie Maciejewskim, do placu znajdującego się w Zagórowie na Berdychowie, województwo Łódzkie, powiat Słupecki. Wiadomości zgłaszać do Klementyny Raczyc, Częstochowa, Aleja 73 (5—2)

MĄŻ ZA MILJONY

POWIESC.

114

— Masz pan rację, mówiąc, że godny swego pana.

— Ale teraz muszę już panią pożegnać,

— Nie śmiem więc zatrzymywać pana dłużej, lecz mam pańską obietnicę, że mnię pan wkrótce odwiedzisz.

— Przyjdę na pewno.

Pożegnał się i wyszedł.

— Szczęśliwą jestem żem go zobaczyła — mówiła do siebie Magdalena, pozostawszy samą. — To przyjaciel wierny i niezawodny, a przytem oddał mi dzisiaj podwójną przysługę: raz przynosząc mi ten testament, a powtóre informując mnię o tym Dufourze, którego dobrze opłaciwszy, będę mogła użyc za szpiega w domu hrabiego de Lucenay.

Powróciła do czekającej na nią Walentyny, gdzie zastała już markiza de Valandelle.

— Mam panu uczynić wielką wymówkę—rzekła podając mu rękę.

— Wymówkę! za co?

— Za roztargnienie nie do przebaczenia!

— Nic nie rozumiem... Niech pani powie wyraźniej.

— Kto pisze rzeczy poważne to nie powinien ich gubić w lesie.

Valandelle zarumienił się.

— Ależ... — wyjąkał.

— Zaczynasz pan domyślać się... Wiesz pan o czem mówię?

— Domyślam się... Zgubiłem list zapieczętowany.

— Który został znaleziony, przeczytany i następnie dostał się do mnie.

— I pani czytała go?

— Czytałam

— Więc pani wie...

— Wiem — odrzekła Magdalena, zmieniając ton mowy— że jesteś najlepszym i najszlachetniejszym z ludzi — i zwracając się do Walentyny, dodała:

— Czy domyślasz się, co on uczynił przed pojedynkiem?

— Magdaleno... Magdaleno— wołał Celestyn głosem błagalnym.

— Napróżno żądasz odemnie bym milczała. Masz Walentyno, czytaj i podziwiaj! — rzekła, podając jej testament markiza.

-- Walentyna przebiegła list oczyma.

— To mnie nie dziwi — odrzekła przeczytawszy. — Umie kochać!

— Ale i ja także umiem kochać! — zawołała Magdalena, drąc testament na drobne kawałki.

Valandelle ucałował jej rękę z uniesieniem.

— Czy kazałeś pan obserwować hrabiego de Lucenay? — zapytała następnie.

— Kazałem.

— Niema nic nowego?

— Nie ważnego. Hrabia część nocy przepędził w klubie i przegrał w karty grubą sumę.

— Rozumiem dla czego... jest zajęty... Mam prosić pana o pewną przysługę.

— Jaką?

— Niech pan zasięgnie wiadomości o Janie Dufourze, lokaju, intendencie i powierniku hrabiego de Lucenay i jak się zdaje wielkim łotrze.

— Dobrze. Będę mógł udzielić informacyj o nim może nawet dziś wieczorem jeszcze, gdyż przypominam sobie, że słyszałem coś o nim od mego tapicera. Pójdę do niego zaraz.

Tapicer ten, który meblował pałac przy ul. Cyrkowej, należący do hr. de Lucenay, dał markizowi informacje następującą:

— Gdy skończyłem roboty wręczyłem Dufourowi rachunek, wynoszący 195.000 fr. Sumę tę przyniósł mi po trzech dniach i zażądał trzy procent, które przy umowie mu przyrzekłem. „Zapomniałem wziąść z sobą pańskiego rachunku — dodał — niech pan mi wyda pokwitowanie z otrzymania należności." — Jakkolwiek była to drobna nieformalność, nie podobał mi się. Zacząłem więc domagać się rachunku koniecznie. Na to on z całą bezczelnością wyjmuje go z kieszeni i podaje mi. Rzuciłem okiem i spostrzegłem ze zdziwieniem, że

Ze świata.

(X) **Radjo na „Dachu świata“.** Nazwę Dachu świata nosi Pamir, najwyższe płaskowzgórze naszego globu. wzniesione na 6000 metrów nad poziom morza.

Leży ono w obrębie rosyjskiej Azji Centralnej i Afganistanu, granicząc z Indjami i Mińskim Turkiestanem.

Podróżnik, który chce dotrzeć do krańca środkowo - azjatyckich obszarów Rosji, po 40 stopniach upału w w stepach turkiestańskich, marznie w „wiosennem“ powietrzu Dachu świata Pamiru.

Sowiecka część Pamiru leży w dzisiejszej republice Tadżykistanu. Nazwa ta obca uchu przedwojennemu, powstała po rewolucji bolszewickiej, gdy uczeni sowieccy orzekli, że mieszkańców tej krainy należy nazywać Tadżykami, nie jak było powszechnie przyjęte, Sartami.

Sart ma być podobno mianem pogardliwem.

Tak zadecydowali dzisiejsi rosyjscy etnografowie i językoznawcy Wschodu i inaczej Sartów nazywać nie wolno.

Zgodnie z tem, dziś obowiązującem oficjalnem mianem znany dziennikarz austrjacki E. Risch, który świeżo odbył wędrówkę po Azji Sowieckiej i barwnie ją opisał w książce p. tyt. „Azja zmieniona do gruntu“.

Zwiedzając ten kraj mówi, o Tadżykach, rozmawia z Tadżykami i słucha mowy tadżyckiej. Rozmawia oczywiście przez tłomacza, posługując się językiem rosyjskim.

Niema w tem nic zbytnio osobliwego.

Ale nielada niespodzianką dla autorów i dla czytelników jest to, że rozmawiał on z Tadżykiem .. speakerem radjowym. Bo radjo dotarło aż tutaj, do tej najdalej w głąb Azji wysuniętej części państwa sowieckiego, do półdzikich górali i synów stepu.

Przy zwiedzaniu miasta Gorni Kirch ujrzał na placu targowym gromádkę krajowców, otaczających biały domek o europejskiej architekturze. Była to stacja nadawcza Pamirskiego Radja.

Studjo sąsiadowało z drugą izbą o otwartem na plac oknie. Izba ta jednocześnie służyła za salon do słuchania i widownię, bo kto nie miał w swej chacie aparatu odbiorczego, przychodził poprostu na stację, słuchać, i patrzeć na wykonawcę programu.

Kto się nie docisnął do środka, przysłuchiwał się audycji z zewnątrz pod otwartem oknem. Byli to więc nietylko radjosłuchacze, ile słuchacze i widzowie produkcyj radjowych — bezpośredni odbiorcy wrażeń.

Wiszące w owej „słucho-widowni“ transparentowe napisy: Cicho! Przedstawienie!“ zapewniały prawdziwym radjo-słuchaczom względną tylko czystość odbioru, gdyż obecnie na stacji nie mogli powstrzymać się całkowicie od wyrażania okrzykami bądź swego zadowolenia, bądź też właściwej sobie krytyki.

Zwłaszcza zaś ci z pod okna „słuchacze na gapę“ ignorowali całkowicie treść napisów o zachowanie ciszy.

Sam speaker zresztą dał zły przykład, kiedy nie troszcząc się o to, co wyczynia przed mikrofonem śpiewak ludowy, zaczął głośno i usilnie prosić Rischa, żeby zaraz, expromtu, wygłosił odczyt na temat przyszłości Europy, To nic, że nie zna dostatecznie języka tadżyckiego. Niech mówi po rosyjsku — a on to powtórzy w przekładzie. Niech mówi, co chce, bez cenzury.

Musiał się zgodzić,

Uradowany Tadżyk — speaker przed właściwą zapowiedzią zagwizdał przeraźliwie i przeciągle i gwizd ten — pisze Risch — „usłyszą teraz w szałasach górali Pamiru po drugiej stronie granicy, w koszarach straży indyjskiej, w strażnicach Persji, Chin i Afganistanu.“.

„Potem dopiero nastąpiło trzykrotne: Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj!“ Prawdziwy gwarantowany Europejczyk będzie zaraz przemawiał osobiście o politycznem i gospodarczem położeniu Europy i o jej przyszłości...“

Odczyt trwał 20 minut, — poczem przekład wywodów przypadkowego prelegenta rozszedł się z „Dachu Świata“ na wszystkie strony Azji.

KĄCIK RADJOWY.

Warszawa, niedziela

11.00	Nabożeństwo z Krakowa.
12 15	Poranek symfon. z Filharmonji Warsz.
14.00	Muzyka lekka
15 00	Program. dla dzieci
16.00	Płyty gramofonowe
17 30	Odczyt
17.20	Koncert
18.00	Muzyka lekka z kawiarni
19.05	Słuchowisko.
20.15	Koncert popoł. z udz. Heleny Lipowskiej
21.00	Wiadomości sportowe.
22 00	Muzyka taneczna

Poniedziałek

12.00	Płyty gramofonowe.
15.3	Skrzynka pocztowa
15.50	Płyty
16.25	Lekcja języka francuskiego
17.30	Komunikat hydrograficzny
18.00	Muzyka taneczna z danc.
19 00	Wiadomości bieżące
19.30	„Na widnokręgu“
20.00	Prasowy Dziennik Radjowy
22.00	Muzyka taneczna z restauracji

ogonek u 9 jest podskrobany i zrobione zero, a 1 przerobiona na 2; tym sposobem wyszła cyfra 205 tysięcy franków, czyli o dziesięś tysięcy franków więcej, które Dufour schował sobie do kieszeni. Naturalnie, uniosłem się, lecz łotr z najzimniejszą krwią odpowiedział mi: — „To trudno, każdy żyć musi.“ — Powiedziałem mu, że zawiadomię o tem jego pana, lecz tylko rozśmiał się na to. Mógłbym go wprawdzie zaskarżyć do sądu za sfałszowanie mego rachunku, ale za wiele kosztowałoby to mnie czasu i kłopotów. Pokwitowałem go więc z rzeczywistej cyfry i odesłałem do djabła.

— Czy zachowałeś pan rachunek sfałszowany?

— Rozumie się i zagroziłem mu, że zrobię z niego użytek jeżeli popełni jakie nowe szelmostwo. Nie rozumiem jak pan Lucenay może trzymać podobnego służącego.

— I ja także; ale widocznie ma jakieś powody.

Celestyn podziękował tapicerowi i wrócił na ulicę Faisanderie.

— Już? zawołała Magdalena, zobaczywszy go.

— Już i z bardzo dobrym skutkiem.

— Cóż pan się dowiedział?

Celestyn opowiedział jej wszystko, o czem dowiedział się od tapicera.

— Ależ właśnie takiego mi potrzeba! — zawołała Magdalena — tylko on będzie kosztował drogo.

— To bagatela — odrzekł markiz. — Szpieg w domu nieprzyjaciela nigdy nie kosztuje zbyt drogo.

Magdalena usiadła przy biurku i napisała list następujący:

„Pan Jan Dufour proszony jest o przybycie jutro we własnym jego interesie, na ulicę Faisanderie pod nr. 23-gi. Chodzi o sprawę ważną. Zechce zgłosić się do damy w szmaragdach“.

Włożyła w kopertę, zaadresowała i kazała wrzucić do skrzynki pocztowej.

Gabrjela już od dwóch dni nie widziała hrabiego de Lucenay, nie dziwiła ją jednak tak długa jego nieobecność. Wiedziała bowiem, że ma on teraz rzecz ważniejszą na głowie.

Widzenie się z nią Magdaleny dowodziło, że musiało również nastąpić spotkanie pomiędzy byłem Juljuszem Mercier i jego dawną ofiarą.

— Magdalena - myślała Gabrjela — musiała, zarówno jak i mnie narzucić pewne warunki hrabiemu. Wymaga ona zapewne, by uzyskał rozwód i ożenił się ze mną. Na zemście tej zyskałabym... Niepodobna, by Juljusz nie rozumiał, że rozwód pozbawi go większej części majątku i dla tego zechce nie zaślubić mnie, ale skłonić do współdziałania w pozbyciu się Magdaleny, przyrzekając rozumie się złote góry, gdyż po śmierci Magdaleny pozostanie wolnym. W takim razie pozostałabym czem jestem, gdy tymczasem pragnę zostać hrabiną de Lucenay... Jeżeli Magdalena żyć będzie, to marzenie moje może się urzeczywistnić... Potrzeba więc, by Magdalena żyła!...

Hrabia de Lucenay wracając z Chennevieres, zastanawiał się nad wypadkami ostatnich dwu dni i myślał o przyszłości. Czuł się zagrożonym i analizował swą sytuację z obojętnością noża operującego na trupie.

— Przed rokiem chciałem zamordować Magdalenę — mówił do siebie — i zabiłem jej dziecko. Posiada ona świadka tego Juljusza Claude i dowód rzeczowy, jeszcze bardziej stanowczy niż zeznanie świadka, mianowicie zwłoki, pochowane na cmentarzu Marcadet. Jeżeli zechce mnie zadenuncjować, to bardzo łatwo dowiedzie, że hrabia de Lucenay jest owym Juljuszem Mercier, skazanym zaocznie na dwadzieścia lat ciężkich robót.

d. c. n.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF WAJZNER. Nakładem Spółdzielni wydawniczej „DRUKARZ“

Druk. „Udziałowa“ w Częstochowie, ul. Panny Marji 41.